XV-lecie 4-go pułku ułanów Zaniemeńskich

Rok XIII. Nr. 184 (3676)

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 9 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gerwics
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 19
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cio-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Sytuacja w Amsterdamie nie uległa zmianie

Ostre pogotowie wojska trwa nadal. — Samochody pancerne na ulicach.—Partja komunistyczna zostanie rozwiązana.

AMSTERDAM. PAT. — Przez całą sobotę i niedzielę do południa rozruchy trwały w dalszym ciągu, nie przybrały jednak poważniejszych rozmiarów.

Skoncentrowano policję, żandarmerję, oraz oddziały piechoty, huzarów i strzelców, które pozostają w pogotowiu. Zmobilizowane są również samochody pancerne, reflektory i wszelkie środki lokomocji.

Nad zbuntowaną dzielnicą krążyły w sobotę samoloty wojskowe. Patrole strzelały do otwartych okien. Wieczorem demonstranci zniszczyli 7 latarni, splądrowano wiele sklepów. Liczbę ofiar określają na 120 osób, w istocie jednak ofiar jest znacznie więcej.

Władze poświęcają wiele uwagi działalności partji komunistycznej, zapowiadając jej rozwiązanie w razie ujawnienia sprowokowania rozruchów. Pociągnie to za sobą usunięcie przedstawicieli komunistycznych z obu izb, sejmików powiatowych i rad miejskich.

Policja usiłuje wykryć tajną stację nadawczą, która w czasie rozruchów nadaje kłamliwe informacje.

AMSTERDAM. PAT. — Wedle danych urzędowych, liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów w Amsterdamie wynosi 7 osób, rannych zaś 50.

Do zajść, choć nie tak groźnych jak w Amsterdamie, doszło również w Rotterdamie, Hilversumie i Croningen. Burmistrz Amsterdamu wydał zarządzenie uprawniające policję do użycia broni bez uprzedniego ostrzeżenia, kto zatem znajdzie się na placu i ulicach zamkniętych przez policję, narażony będzie na niebezpieczeństwo.

Do południa nie zanotowano żadnych zajść. Jeżeli okaże się, że zamieszki wywołane zostały przez komunistów i niezależnych socjalistów, obie te partje zostaną rozwiązane. Możliwe jest również, że rząd złoży w izbie projekt ustawy o przekazaniu mu pełnomocnictwa w tym względzie.

Garnizony w Breda i Venlo znajdują się pod bronią, przygotowane do wyruszenia do Amsterdamu na wypadek ponowienia rozruchów. Zdecydowane stanowisko władz wpłynie, jak przypuszczają na demonstrantów, środki ostrożności nie ulegną jednak narazie zmianie. Wszelkie zebrania komunistyczne zostały zabronione. Wielu przywódców aresztowano.

SPOKOJNY PRZEBIEG MANIFESTACYJ ULICZNYCH w PARYŻU

PARYŻ. PAT. — Zgodnie z zapowiedzią, różne organizacje polityczne i społeczne odbyły dziś manifestacje uliczne, na które władze pozwoliły, czyniąc organizatorów odpowiedzialnymi za spokój, porządek i bezpieczeństwo.

O godz. 11.30 pacyfistyczne organizacje byłych kombatantów udały się pochodem do grobu nieznanego żołnierza, gdzie złożono wieniec z czerwonemi wstęgami i napisem: nie poto polegleś, aby faszyzm miał zatriumfować. Manifestanci po złożeniu wieńca rozeszli się w spokoju. O godz. 14 odbyło się w obecności władz odsłonięcie w 4-tej dzielnicy Paryża pomnika poległych.

O godz. 113.45 w lesie w Vincennes zebrali się wspólnie socjaliści i komuniści, by protestować przeciwko akcji organizacyj prawicowych i faszystowskich. Robotnicy przeszli w demonstracyjnym pochodem bulwarami Soult i Poniatowskiego do lasu w Vincennes. Pochód rozciągał się na przestrzeni 3 klm. a porządek utrzymywały milicje organizacyjne. Do godz. 18 nie było żadnych zajść.

PARYŻ. PAT. O godz. 18-tej odbyła się manifestacja organizacji „krzyża ognistego". O godz. 18.30 złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Ponieważ policyjnie było wzbronione wznoszenie okrzyków przy grobie Nieznanego żołnierza, przeto policja aresztowała kilku wykrzykujących młodzieńców, celem wylegitymowania. Drugie małe zajście było na polach elizejskich, lecz policja szybko je zlikwidowała.

—×—

TELEGRAMY

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W WILANOWIE.

WARSZAWA, PAT. Dnia 8 lipca o godz. 11,30 w pałacu Wilanowskim, w sali króla Jana Sobieskiego nastąpiło otwarcie wystawy Sztuki Polskiej którą zorganizowało Koło Plastyków Legjonowych Instytutu Studjów.

MALARZ POLSKI U OJCA ŚW.

CITTA DEL VATICANO, PAT. Ojciec święty przyjął na dłuższej audjencji prywatnej malarza polskiego prof. Rosena, któremu raz jeszcze wyraził swe zadowolenie z fresków, wykonanych przez prof. Rosena w Castel Gandolfo.

UPAŁY WE FRANCJI. — W PARYŻU 34 STOP. C.

PARYŻ, PAT. Od kilku dni we Francji, a w Paryżu w szczególności panują silne upały. Termometr dziś w cieniu wskazywał 34 stop. C.

KRWAWY DRAMAT W KOŁACH DYPLOMATYCZNYCH W PARYŻU.

PARYŻ. PAT. Chargé d'affaires republiki Peru w Brukseli Garcia Irigoyen, przybył dziś do Paryża i tu w mieszkaniu prywatnem strzelił z rewolweru do żony, którą ciężko ranił oraz do jej przyjaciółki. Córka Irigoyena, dowiedziawszy się o tem, popełniła samobójstwo. Dramat ten wywołał duże wrażenie w kołach paryskich.

DEPESZE SPORTOWE

MECZE PIŁKARSKIE

WARSZAWA. PAT. — W niedzielę na boisku Polonji w Warszawie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy lwowską Pogonią a warszawską Polonją. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 3:1. Pogoń miała przez cały czas lekką przewagę. Widzów 3.000.

ŁÓDŹ PAT. Mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy ŁKS a LEGJĄ zakończył się nieznacznem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 1:0 (0:0). Decydującą bramkę strzelił Król w 5 minucie przed zakończeniem gry. Widzów 2.500.

KATOWICE, PAT. W Wielkich Hajdukach wobec 6.000 osób Ruch w meczu o mistrzostwo Ligi pokonał Warszawiankę 5:1 (1:0).

KRAKÓW, PAT. Drugi mecz o mistrzostwo ligi rozegrany w Krakowie pomiędzy Cracovią a siedleckim Strzelcem, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Cracovii 7:0 (2:0).

KRAKÓW, PAT. W niedzielę na boisku Garbarni w Krakowie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy krakowskimi Klubami Garbarnią a Wisłą. Zwyciężyła Garbarnia 3:0 (1:0).

Min. Barthou wyjechał do Londynu

PARYŻ, PAT. Minister spraw zagranicznych Barthou i minister marynarki Pietri odjechali pociągiem o godzinie 15,45 do Londynu. Przed odjazdem obaj ministrowie odbyli na peronie dworca serdeczną rozmowę z ambasadorem Wielkiej Brytanji w Paryżu, Clerkiem. Ministrowi Barthou towarzyszy ponadto szef gabinetu min. spraw zagr. Leger, szef sekcji Ligi Narodów na Quai d'Orsay, dyr. Massigli oraz kilku rzeczoznawców spraw morskich.

——oOo——

Olbrzymi pożar lasów w Niemczech

6.000 morgów drzewostanu w płomieniach

BERLIN, PAT. Pożar lasów między Waren a Neu-Strewiz w Meklemburgji przybrał rozmiary katastrofy żywiołowej, jakiej Niemcy jeszcze nie znały.

Pożar objął lasy na przestrzeni 6.000 morgów, leżący wzdłuż 15—20 kilometrowego toru kolejowego. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są zniszczone, wobec czego trudno określić rozmiary katastrofy.

Wczoraj w późnych godzinach popołudniowych musiano ewakuować miejscowość Speck. Również inne miejscowości są zagrożone. Dalszych wiadomości brak z powodu przerwania komunikacji telefonicznej.

W akcji ratowniczej biorą udział straże pożarne, ludność terenów okolicznych, oddziału szturmowe i Reichswehra. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Pastwą pożaru, który wybuchł w sobotę w Dolnych Łużycach między Doebern a Gross Koetzik padło 100 morgów lasu. Okolice Berlina były nawiedzone w sobotę falą pożarów. Straż pożarną wzywano w 50 wypadkach.

—×—

Francja czci swoich lotników transoceanicznych

Lotnicy oceaniczni Rossi (na lewo) i Codos w paryskim porcie lotniczym, podczas dekorowania ich przez generała Denain, który w imieniu Republiki odznaczył Codosa wielką wstęgą Legji. Rossi mianowany został kapitanem.

„Choć zagraża nam wojna, nie chcemy wojny..."

Mowa ministra Hessa

na kongresie partji nar.-socjalistycznej w Królewcu

BERLIN. PAT. Na kongresie partji narodowo - socjalistycznej w Królewcu minister Hess, jako zastępca kanclerza Hitlera, wygłosił dziś doniosłą mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia wewnętrznej i zagranicznej polityki Niemiec.

Hitler musiał wystąpić z bezwzględną surowością wobec buntowników w imię ocalenia życia tysięcy, a nawet dziesiątków tysięcy najlepszych Niemców. Po ukaraniu przywódców przywrócono dawny stosunek partji do szturmówek. Przedstawiając akcję likwidacyjną w Monachjum i Wiessee, Hess podkreślił z naciskiem, że kanclerz Hitler opanował sytuację i dał narodowym Niemcom olbrzymi nowy impuls. Tylko człowiek obdarzony energją żołnierską mógł dokonać tego, czego dokonał nasz wódz 30. 6. Minister Hess przyznaje, że prawdopodobnie wielu z tych, którzy zostali ukarani, tylko wskutek tragicznego splotu wypadków stało się winnymi. Jednakże w godzinach, gdy chodziło o byt narodu niemieckiego, nie można było zajmować się wielkością winy poszczególnych jednostek. W czasie buntu żołnierskiego rozstrzeliwany jest co 10 żołnierz bez pytania o winę.

DUCH FRONTU.

W sprawie polityki zagranicznej zaznaczył Hess, że naród niemiecki jest dziś rządzony przez byłych żołnierzy frontowych. Narodowi socjaliści zawdzięczają swe powstanie duchowi frontu, tam bowiem starły się różnice klasowe i stanowe, a miejsce ich zajęło poczucie wspólnoty narodu.

Nie jest przypadkiem, że państwa, w których odpowiedzialnymi kierownikami są żołnierze frontowi, to jest Niemcy i Włochy, czynią wielkie wysiłki dla utrwalenia pokoju świata. Nie jest również przypadkiem, że w czasie spotkania żołnierzy frontowych Hitlera i Mussoliniego doszło również do nawiązania serdecznych stosunków.

Z naszą sąsiadką Polską osiągnęliśmy stan traktatowy służący pokojowi, a również w Polsce polityka kieruje żołnierz Marszałek Piłsudski. Żołnierze frontowi nie chcą dopuścić, aby nieudolna dyplomacja spowodowała znowu katastrofę.

Przypominając grozę walk na froncie, min. Hess zwraca się do żołnierzy frontowych na całym świecie z zapytaniem: przyznajcie, czy podczas wojny niejeden z was zadawał sobie pytanie, czy musi być tak właśnie i czy nie można przy dobrej woli zaoszczędzić ludzkości cierpień wojny. Dzisiejszych Niemiec pokojowych nie można identyfikować z dawnemi Niemcami pacyfistycznemi. Choć nam żołnierzom frontowym zagraża wojna, nie chcemy wojny, jednak ci, którzy chcieliby urządzić sobie spacer do Niemiec, nie znajdą drogi otwartej. Jak naród francuski bronił każdej piędzi ziemi, tak samo Niemcy uczynią to dziś.

Rząd niemiecki chce pokoju, ale nie traci nadziei, że rząd francuski zmierza do tego samego. Można być przekonanym, że również minister Barthou chce pokoju z Niemcami, mimo pewne zwroty w jego mowach.

Hitler zawsze podkreślał, że Niemcy życzą sobie tylko uprawnienia we wszystkich dziedzinach, łącznie z dziedziną uzbrojenia. Po osiągnięciu takiego porozumienia między Niemcami, a sąsiadami, Rzesza niemiecka łatwo zadowoli się minimalnem uzbrojeniem, koniecznem dla zagwarantowania własnego bezpieczeństwa i pokoju.

Von Papen u prez. Hindenburga

BERLN. PAT. — Jak się dowiaduje korespondent PAT-icznej, wicekanclerz von Papen od soboty bawi w Neudeck u prezydenta Hindenburga. Tutejsze koła polityczne przywiązują do tych odwiedzin wielkie znaczenie.

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

WARSZAWA. Na mocy orzeczenia sędziego śledczego do spraw obozu izolacyjnego, zostali skierowani wczoraj w nocy do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej następujący działacze i przywódcy Obozu Narodowo - Radykalnego:

1) adw. Jan Jodzewicz, 2) H. Rosman, 3) Zygmunt Dziarmaga, 4) Bolesław Piasecki, 5) Mieczysław Prószyński, 6) Jerzy Korycki, 7) Edward Kemnitz, 8) Włodzimierz Sznarbachowski, 9) Władysław Chackiewicz, 10) Czesław Łączyński.

Poza wymienionymi działaczami Obozu Narodowo - Radykalnego skierowano również do obozu izolacyjnego działacza komunistycznego, Arona Skrobka.

Równocześnie z polecenia władz krakowskich odstawiono do obozu izolacyjnego 7 osób.

Trzech z pośród tych pięciu stanowią agitatorzy ukraińscy, uprawiający wywrotową agitację w pow. gorlickim. Nazwiska tych działaczy ukraińskich brzmią: dr. Michał Gyża, Szewczyk Stefan i Żełen Jarosław. Dwaj następni skierowani do obozu izolacyjnego są członkami organizacji narodowych radykałów i nazywają się Antoni Grembosz i J. Świderski, obaj są akademikami. Dwaj ostatni należą do Sekcji Młodych Str. Nar. i nazywają się Michał Bartyzel i Żelawski (N. Targ).

Sędzią przy obozie izolacyjnym jest sędzia śledczy p. Wilhelm Kordymowicz, który w 48 godzin po wniosku władzy administracyjnej zatwierdza lub uchyla osadzenie w obozie.

Komendantem obozu w Berezie Kartuskiej został mianowany zastępca komendanta policji w województwie poznańskiem, podinspektor Greffner.

Nowy dyrektor Departamentu Mechanicznego Ministerstwa Komunikacji

Dowiadujemy się, że dyrektorem departamentu w ministerstwie komunikacji został mianowany p. inż. Mieczysław Stodolski, dotychczasowy dyrektor Kolei Państwowych w Krakowie.

Inż. Stodolski urodził się w dniu 15 kwietnia 1885 r. Po ukończeniu studjów wyższych w Kijowie, pracował na kolei nadwiślańskiej, poczem od 1919 r. W kolejowej służbie polskiej w ministerstwie komunikacji. Od r. 1932 był wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Kolei Państwowych w Krakowie.

Pomnik Marji Skłodowskiej-Curie w Ameryce

Statua Marji Skłodowskiej-Curie, wyryta w kamiennym murze u wejścia do Instytutu Radowego w Canton w Stanach Zjednoczonych

19 11/XI 18 = XV-lecie 4-go pułku

Piętnaście lat w służbie Rzeczypospolitej

Powstające po kongresie wiedeńskim, szczupłe Królestwo Polskie poczęło tworzyć armję.

Wśród nowych pułków powstaje również 4 pułk ułanów. Dowódcą tego pułku zostaje pułkownik Hipolit Jan Leon Kozietulski.

Data istnienia pułku jest od roku 1815 do dziś dnia.

Płk. Stanisław Rawicz - Dziewulski, pierwszy dowódca 4-go pułku Ułanów Zaniemeńskich, obecny generał brygady w stanie spocz.

Kiedy wybucha powstanie w 1830 roku, 4 pułk ułanów przyjmuje w niem żywy udział. Walczy pod Stoczkiem, Wawrem, Grochowem, Kałuszynem, gdzie dzielną szarżą niszczy 49 i 50 Jegierskie pułki piechoty rosyjskiej, zdobywając trzy chorągwie tych pułków.

Cały czas walk powstańczych jest zawsze w boju, odnosi wszędzie zwycięstwa i krwią, bratersko przelewaną, zdobywa sobie sławę i uznanie przełożonych.

Po upadku powstania, 4 pułk ułanów, niechcąc się poddać, przechodzi pruską granicę dnia 8 października 1831 roku, pod Brodnicą, w składzie: 2 oficerów wyższych, 57 oficerów niższych, 54 podoficerów, 8 muzykantów, 396 ułanów, 1 kapelana, 1 audytora i 2 lekarzy.,

4 pułk ułanów istnieć przestaje. Rozpoczyna się okres ciężkich chwil dla Polski całej — okres niewoli rosyjskiej.

Dopiero w 1918 roku, w listopadzie po wojnie europejskiej i wypędzeniu z Polski Niemców — okupantów, kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów, który w dniu dzisiejszym święci 15-lecie swego istnienia i którego dzieje w krótkości opowiem.

* * *

Dekretem Rady Regencyjnej dnia 4 listopada 19118 roku, pułkownik byłej armji rosyjskiej Stanisław Rawicz-Dziewulski został mianowany dowódcą 4 pułku ułanów.

Jako miejsce dla formowania pułku zostały wyznaczone cztery miasta w Królestwie , w których poszczególne szwadrony się tworzyły, a więc I-szy szwadron w mieście Łomża, 2-gi szwadron w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Włocławku.

Korpus oficerski, formującego się pułku, składał się z byłych oficerów armji rosyjskiej i wschodniego korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego.

Dowództwo pułku z braku lokalu ulokowało się w prywatnem mieszkaniu jednego z oficerów na ulicy Nowowiejskiej Nr. 15, a pierwsza odprawa i wspólne zapoznanie się oficerów, odbyło się w kawiarni „Nasza Gospoda" na ulicy Marszałkowskiej Nr. 89 w Warszawie.

Tu rozpoczyna się zaciąg ochotników do pułku.

Między 10 — 15 listopada, wyznaczeni na dowódców szwadronów oficerowie, udają się do swoich miejsc postoju i tam, mając zaledwie po kilku ochotników, kontynuują dalej zaciąg i odrazu przystępują do formowania szwadronu.

Rekrutował się pułk tylko z samych ochotników ziemian, włościan, studentów, uczniów, rzemieślników.

W niespełna trzy tygodnie od chwili rozpoczęcia pracy organizacyjnej w szwadronach, stany ludzi i koni wynosiły: w 1-ym szwadronie ułanów około 150, koni 100, w 2-gim szw. ułanów około 160 i tyleż koni w 3 i 4 przeszło 200 ułanów i tyleż koni.

Wszystkie konie były dane przez okoliczne ziemiaństwo i włościaństwo.

Brak ekwipunku, uzbrojenia i wogóle wyposażenia dawał się dotkliwie we znaki. Ciężko było prowadzić szkolenie.

Jednak nie zraziły do pracy te wielkie usterki. Ujeżdżalnie prowadzono na angielskich siodłach, szable przeważnie własne, piechotny karabin niemiecki starego typu, to było wyposażenie ułanów. Zato umundurowanie pod względem szyku nie pozostawiało nic do życzenia: piękna czapka z błękitnym otokiem, ułanka i granatowe spodnie z lampasami, składały się na ubiór ułana.

Dzięki pomocy społeczeństwa i okolicznego ziemiaństwa szwadrony szybko stawały na nogi, dawano synów, dawano pieniądze, dawano żywność.

2 stycznia 1919 roku z rozkazu Naczelnego Dowództwa zostaje wysłany jeden szwadron na odsiecz Lwowa. Na szwadron ten złożyło się po jednym plutonie z 1-go, 2-go i 4-go szwadronu. Z chwilą tą dawniejszy 1-szy szwadron zostaje przemianowany na szwadron 5-zapasowy, a nowy szwadron, na pamiątkę tego, że pierwszy idzie w pole, został przemianowany na pierwszy szwadron.

W połowie lutego 1919 roku odbywa się koncentracja całego pułku w Ostrołęce. Tu, po przeglądzie przez dowódcę pułku pułk. Dziewulskiego i zastępcę 1-ey pułkownika Rudolfa i dwutygodniowym postoju marszem przechodzi do Białegostoku.

W końcu lutego 3 i 4 szwadron odchodzi na front litewsko-białoruski, wchodząc do składu grupy Zaniemeńskiej. Dywizjon ten prowadzi działalność zwiadowczą w rejonie Raduń, Olkieniki, Ejszyszki. Pod Możejkowem stacza dywizjon bój, z którego zwycięsko wychodzi, zdobywając 6 ciężkich karabinów maszynowych, 20 jeńców, tracąc zaś jednego ułana zabitego i 3-ch rannych.

W kwietniu dywizjon, mając już przy sobie przybyły z Białegostoku 2-gi szwadron, przechodzi do grupy generała Lasockiego.

2-gi i 4-ty szwadron bierze udział w wypadzie na Wilno.

W walkach o Wilno dywizjon jest stale czynny.. 4-ty szwadron przy współudziale 2-go zdobywa dworzec, biorąc około 600 jeńców do niewoli, i zdobywając dwa ciężkie karabiny maszynowe, moc taboru kolejowego, żywności i amunicji. 2-gi szwadron walczy dalej w mieście, zdobywa klasztor

Płk. Czesław Kozierowski, drugi dowódca pułku.

Wizytek, bierze przeszło 200 jeńców, jeden c. k. m. i sztandar. Po zdobyciu klasztoru, szwadron ten, walcząc wręcz na ulicach, dociera do Placu Katedralnego, gdzie już zażarty bój z przeciwnikiem toczył 1 pułk szwoleżerów.

Po zdobyciu Wilna 2-gi i 4-ty szwadron powraca w rejon Olkienik, gdzie pozostał 3-ci szwadron, wchodząc do składu utworzonej podgrupy pułkownika Dziewulskiego. Ze szwadronu zapasowego przybywa sformowany tam szwadron karabinów maszynowych.

Pułk w podgrupie miał zadanie obsadzania miejscowości opuszczanych przez Niemców.

W początkach lipca pułk zostaje wcielony do grupy pułkownika Freya i rzucony na odcinek miński. Grupa ta osłaniała od północy, posuwając się w kierunku na Naliboki — Iwieniec, grupę zaniemeńską i maszerowała: na Ogrodniki — Girwele — Raków. Na czele tej grupy szedł 4 pułk ułanów.

Pod Rakowem pułk stacza dwukrotnie ciężki bój z dużo silniejszym przeciwnikiem. Będąc otoczonym ze wszech stron przebija się, opuszcza miasteczko, tracąc jednego ułana zabitego i kilku ułanów rannych.

Po upadku Mińska, w połowie sierpnia pułk wraz z 3 i 10 pułkiem ułanów tworzył 2 Brygadę Jazdy, która zostaje rzucona na Ptycz.

W tym czasie przybywa sformowany w Białymstoku szwadron techniczny i pluton trębaczy, tak, że pułk jest już cały w komplecie.

Nad Ptyczą stacza drobne utarczki i większy bój pod Kapliczami. Tu ginie rozniesiony wrażemi bagnetami kapral Mieczysław From, zostający do ostatniej chwili na stanowisku. Jest zabitych 3 ułanów, 4 rannych, zdobyto około 50 jeńców.

Ciągła służba zwiadowcza, stałe utarczki i następujące mrozy poczęły się dawać we znaki pułkowi. Pułk maleje i dopiero w końcu listopada odchodzi do Ihumenia na odpoczynek, zostając odwodem grupy generała Mokrzeckiego.

Wycieńczone marszami i słabo odżywiane konie — chorują.

Pułk nawiedza zaraza świerzbu. Jednak dzięki energicznej akcji oficerów, przez kupno za własne pieniądze leków, zaraza zostaje zlikwidowana i po przyjściu umundurowania, bielizny i furażu pułk znów staje na nogi.

Wpoczątkach kwietnia 1920 roku wyrusza wz Ihumenia i zajmuje odcinek na rzece Berezynie, długości około 50 kilometrów, od rzeki Uszy do miasteczka Jakszyce, wyłącznie, jednocześnie przechodzi pod rozkazy 6 Dywizji Piechoty.

Nad Berezyną prowadzi ożywioną działalność zwiadowczą, urządzając wypady na drugi brzeg rzeki, w czem porucznik Skuratowicz „prym" trzymał i zawsze wielkie sukcesy odnosił.

W maju przechodzi do składu 14 Dywizji Piechoty.

Kiedy front nad Berezyną zostaje przerwany, stacza zwycięskie boje pod Stefanowem i Hutą. Pod Hutą traci 3 ułanów zabitych, 3 oficerów i 6 ułanów rannych Zdobywa przeszło 80 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Pod Jakszycami szwadron techniczny, pod dowództwem porucznika Krafta, swą świeżą szarżą, niszczy przy pomocy piechoty pierwszy pułk „Krasnych Komunarów" zdobywając 4 ciężkie karabiny maszynowe i około 100 jeńców, tracąc zaś kilku rannych i jednego ułana zabitego.

Pod Żarnówką, szwadron techniczny z porucznikiem Chludzińskim, ny z porucznikiem Kraftem, 4-ty z współudziale przybyłej ze szwadronu zapasowego marszówki, złożonej z rekrutów, zdobywa silnie umocniony most na rzece, biorąc jeden ciężki karabin maszynowy i 45 jeńców.

Kiedy nieprzyjaciel ponowuie przerwał front na Berezynie i zmusił wojsko polskie do odwrotu, pułkowi przypadały najcięższe zadania.

Pod Hrebionką, ratując piechotę, którą nieprzyjaciel począł okrążać większemi siłami, rzucony do szarży szwadron techniczny z porucznikiem Kraftem i pluton 2 szwadronu z porucznikiem Skuratowiczem, niszczą wroga pomimo niedogodnego — błotnistego terenu częściowo porosłego krzewami, 127 trupów zaległo pobojowisko, 70, 71 i 72 pułki piechoty sowieckiej dzięki tej brawurowej szarży zostają powstrzymane i zmuszone do odwrotu. Szwadron techniczny stracił 5 ułanów zabitych, 3 rannych i 11 koni zabitych. Po szarży jeden z rannych oficerów sowieckich, wystrzałem z karabinu położył trupem porucznika Skuratowicza.

W odwrocie, pułk. pozostając stale strażą tylną, mija Swisłocz — Nieśwież — Baranowicze — Uzdę — Snów — Niemież — Sielce — Prużany i zatrzymuje się na linji Bugu.

Po kilkudniowym pobycie nad Bugiem narówni z innemi oddziałami cofa się dalej i dosięga Warszawy.

Pod górą — Kalwarją przeprawia się przez Wisłę i maszeruje w kierunku Wyszogrodu, gdzie otrzymuje uzupełnienie w sile 100 szabel i tyleż koni z Jazdy Ochotniczej majora Jaworskiego.

Po odrzuceniu nieprzyjaciela od Warszawy, zostaje skierowany w rejon Ciechanowa, celem zlikwidowania drobnych oddziałów, które się oderwały z cofającego się od Płocka nieprzyjacielskiego korpusu Gajana.

Po spełnieniu tego zadania, pozostaje w rejonie Ciechanowa na dłuższy odpoczynek. W krótkim czasie zostaje uzupełniony do tysiąca szabel i po usunięciu braków w ekwipunku. zostaje załadowany w Ciechanowie dnia 14 września i przewieziony do Grajewa, wraz z całą 2 Brygadą Jazdy przerzuconą na Niemen.

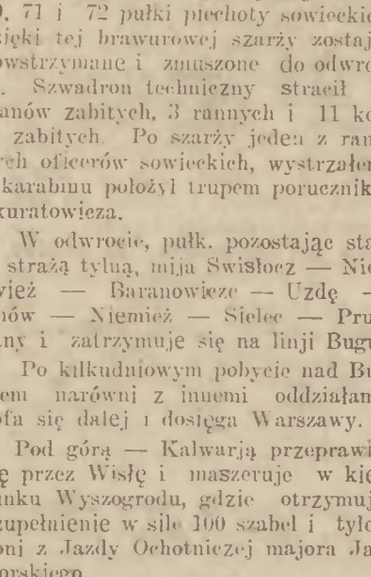

Ppułk. dypl. Ludwik Schweizer, obecny dowódca pułku.

Nad Niemnem pułk specjalnych walk nie prowadził. Z początku maszeruje wślad za 4 Brygadą Jazdy. W Druskienikach obie Brygady się rozeszły. 2 Brygada pomaszerowała w kierunku Porzecza, mając na czele 4 pułk ułanów. Pod Porzeczem pułk prowadził walkę z Litwinami, w której zostaje ranny porucznik Kraft, 3 ułanów zabitych, 4 rannych. Zdobyto 1 ciężki karabin maszynowy. i 15 jeńców.

Po wzięciu Porzecza pułk maszeruje na Grodno. Później zmienia kierunek i przez Nowy Dwór, Podgalisz ki, Zenowicze, Rulewicze, Myto, dociera do Lidy. W marszu tym zdobywa około 500 jeńców i 4 armaty. Przed samą Lidą zostaje wrócony do Myto.

W rejonie Nieśwież — Baranowicze stłoczyły się trzy armje sowieckie dążąc na Mińsk.

Naczelny Wódz postanawia zamknąć tym armjom drogę odwrotu i, w tym celu, zostaje stworzona grupa pościgowa, w skład której wchodzi grupa kawalerji, pod dowództwem pułkownika Strzemińskiego, złożona z 2 i 4 Brygad Jazdy, oraz 1 Dywizji piechoty.

Robiąc dziennie od 60 do 80 klm. pułk podupadł fizycznie, cierpiąc w dodatku głód, gdyż okolicc, przez które przechodził. były wyniszczone walkami i stałą obecnością wojsk polskich i nieprzyjacielskich.

Grupa ma za zadanie opanowanie mostów na Niemnie, pod Sielcem. Nieprzyjaciel zdążył jednak umknąć. Wtedy grupa kawalerji zostaje skierowana do Kojdanów. Stąd zostaje pułk cofnięty do Koreliez.

Naskutek rokowań z przedstawicielami Rosji Sowieckiej w Rydze, działania wojenne miały być zawieszone dnia 18 października o godzinie 24, do tego terminu wojska polskie miały osiągnąć linję Dołhinów — Krzywicze. Pułk wraz z grupą kawalerji, przeprawiwszy się przez Niemen pod Bielicą, mija puszczę Nalibocką — Kamień — Iwieniec — Raków — Radoszkowicze i dnia 18 października o nakazanej godzinie osiąga linję: Kościeniewicze — Dołhinów.

Podczas tego zagonu staczał tylko drobne utarczki.

Po kilkudniowym postoju w Dołhinowie przechodzi do rejonu Dokszyc, gdzie przystępuje do pracy nad organizacją wewnętrznego życia i wyszkolenia.

W kwietniu 21 roku pułkownik Dziewulski odchodzi na emeryturę, na dowódcę pułku zostaje wyznaczony major (obecnie pułkownik) Kozierowski Czesław z 3 pułku ułanów.

Ustalono projekt znaczka pułkowego wykonany przez majora Zabłockiego, jak również statut do niego.

Cały 1921 rok schodzi na uciążliwej pracy nad wyszkoleniem i organizacją pułku.

W 1922 roku w kwietniu pułk otrzymuje z rąk Naczelnego Wodza na Pl. Łukiskim w obecności księdza Prymasa Kardynała Dalbora, oraz całego ówczesnego Rządu sztandar pułkowy ofiarowany od Ziemi Lidzkiej i Ejszyskiej.

Na pamiątkę sławetnej szarży pod Hrebionką, Korpus Oficerski na wspólnem zebraniu ustala dzień święta pułkowego na 9 lipca, w którym to dniu szarża miała miejsce.

Ponieważ pułk kilkakrotnie przechodził przez Niemen podczas wojny, więc jednomyślną uchwałą Korpus Oficerski przyjmuje nazwę Zaniemeński.

W październiku 1922 roku pułk przechodzi z rejonu Parrafjanów — Dokszyc do Podbrodzia — Nowoświęcian i Berezweeza pod Głębokiem.

Rozrzucenie pułku w trzech miejscach bez koszar, stajen, stwarza ciężkie warunki pracy.

Pułk sam zmuszony własnemi siłami prowadzić budowę magazynów, stajni, remonty domów, ażeby sobie stworzyć jak najprędzej warunki możliwe do życia.

Korpus Oficerski rozproszony w trzech garnizonach, brak kasyna, odpowiednich mieszkań, wszystko to dawało się dotkliwie odczuć pułkowi.

Życie było ciężkie i twarde, jak na wojnie. Jednak pułk zapału do pracy nie traci i pomimo tych niewygód i braków, potrafi zdobyć sobie uznanie władz przełożonych, czego dowodem jest szereg pochwał od najwyższych dostojników państwa.

1-go maja 1927 roku pułk opuszcza swe poprzednie miejsce postoju i przechodzi na stały pobyt do Wilna, gdzie obecnie stacjonuje.

Pracując pod dowództwem pułkownika Schweitzera ku dobru i sławie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, idzie śladami tych starych czwartaków z pod Stoczka, Kałuszyna, Kuflewa i innych miejsc, okrytych chlubną chwałą męstwa.

Stefan Bayer

Szarża pod Hrebionką

Wskutek olbrzymiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, rozpoczął się odwrót polskich oddziałów na całym froncie północno-wschodnim.

Pułk zabezpieczając XII brygadę piechoty od północy, dotarł do Niężówki. Tu dołączył się z Łogów 4-ty szwadron.

Dnia 9 lipca XII brygada piechoty osłaniała od północy trakt Ihumeń — Mińsk, ażeby dać możność wycofania się VII brygadzie piechoty, wysuniętej naprzód.

Polskie oddziały pod naporem przeciwnika zmuszone są jednak do ustępowania. Od samego rana dnia 9 lipca na przedpolu i na skrzydłach oddziałów XII brygady piechoty pojawiły się silne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej.

4-ty pułk ułanów zostaje ściągnięty pod wieś Hrebionkę, by podtrzymać cofającą się tam piechotę, którą nieprzyjaciel począł oskrzydlać, zamykając zupełnie jej drogę odwrotu.

Rotmistrz Rozlau, który dowodził chwilowo pułkiem, widząc krytyczne położenie XII brygady piechoty, rzucił techniczny szwadron i pluton 2-go szwadronu z podporucznikiem Skuratowiczem, pod ogólnem dowództwem porucznika Krafta, do szarży. Również na ochotnika dołączył się do szarżujących adjutant pułku, porucznik Giecewicz.

Ułani w szarży tej dali dowód swej odwagi i sprawności. Chociaż teren był błotnisty, częściowo zalesiony, z porębami i zupełnie nie nadawał się dla działań kawalerji. ułani jednak

POEZJA WOJNY

Mówią, że wojna to jest straszna rzecz. Tak, straszna, ale cudowna:

„To rozkosz!
To rozkosz jedyna
Rycerska przyczyna...

Bo czyż to nie rozkosz jechać na czele podjazdu z okiem rozbieganem po szerokich polach lub bacznie wnikającem w ciemną gęstwę lasu, — ze słuchem wyostrzonym i nosem węszącym wszędzie niebezpieczeństwo, — niebezpieczeństwo bliskie, a nieznane, straszne, a jednak upragnione:

„Jedzie ułan borem lasem,
Przyśpiewując sobie czasem..."

A bitwa! a impet szarży, pęd powietrza, błyskawice szabel, grzmot tysiąca kopyt i krzyk setek piersi, aż pod niebo bije, zwycięski i śmiertelny:

„Jak to na wojence ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie..."

Lub z karabinem w garści człapać się w tyraljerze, kiedy kula świst obok aż się zachłystuje z radości, kiedy w uszach aż dzwoni od huku, a kule nad głową jękliwie śpiewają pieśń o pięknie życia:

„Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty..."

A te marsze i przemarsze z krańca w kranjec świata, poprzez lasy, stepy, pola, poprzez ciche wsie zgiełkliwe miasta.

„Jadą ułani, jadą kochani,
ułani, ułani, ułani są..."

Te niespodziewane postoje, dorywcze znajomości, czarowne spotkania i przelotne miłostki:

„Przybyli ułani pod okienko,
Stukają, pukają, puść panienko..."

Cały wreszcie ten zawrotny kalejdoskop obrazów barwnych, jak kilim łowicki, zmiennych, jak miłość kobiety, nieprawdopodobnych, jak romans, poczęty w głowie oszalałego powieściopisarza:

„Taki los wypadł nam,
Że dziś tu, a jutro tam..."

To życie już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, to życie z jaśniepańskim gestem, rzucane co chwila na kartę, to życie funta kłaków nie warte, ale może właśnie dlatego takie bujne i takie piękne:

„„Niemasz pana nad ułana..."

Gdy pierś aż rozsadza zuchwała żądza czynu, gdy każdy nerw i żyłka drga jak struna targana burzliwą dłonią artysty, by wydać z siebie najgłębszy ton, najwyższy dźwięk — pełnię życia:

„Co przeżyjem, to dla nas
Za sto lat nie będzie nas..."

Pełnia życia! Co w jednym dniu wojny daje tyle, na co trzeba byłoby chyba kilku zwykłych, szarych i mizernych żywotów:

„Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani
Że za tobą idą chłopcy malowani..."

Hej! Poezjo Wojny! Czyż już nigdy nie będę twoim Odysseuszem?

* * *

..Hej, — świszczą mi kule nad głową,
To zdala jękliwie zawodząc,
To z bliska chichotem śmierć niosąc,
Śpiewają mi piosnkę grobową.
Hej, kulo moja!

Błyszcząca, nowiutka, w stalowej koszulce, ty, którą czyjeś obojętne ręce pracowicie polerowały pod mroczną kopułą wrzaskliwej fabryki, ty, która pędziła do mnie w długich, czerwonych pociągach, równomiernie podskakując w takt rozbieganych kół, ty, któraś się chwiała na szczycie zgrzytającego automobilu i odbywałaś nieskończone wędrówki na obdrapanych chłopskich podwodach — aż wreszcie, przechodząc z ładownicy do ładownicy, z rąk do rąk — ległaś w błyszczącej lufie, czujna i skupiona w sobie, by w pewnej chwili, krótkiej jak mgnienie oka — wylecieć i z triumfalnym chichotem wgryźć się w mą pierś...

...Jakiż etap swojej wędrówki odbywasz teraz, kulo moja sądzona?...

Witold Chudziński

* * *

Wkroczenie pułku do Wilna 1-go maja 1927 r.

ułanów Zaniemeńskich = 19 9/VII 34

Wspomnienia wileńskie

ZDOBYCIE DWORCA.

Dnia 16 kwietnia, w czasie wyprawy na Lidę, otrzymałem następujący rozkaz od dowódcy pułku płk. Dziewulskiego:

Do dowódcy 4/4 p. uł.

Stosownie do rozkazu naczelnego dowództwa, dwa szwadrony 4 pułku ułanów, mianowicie 2-gi i 4-ty, wejdą w skład kawaleryjskiej grupy ppłk. Beliny, która koncentrować się ma dziś w rejonie Sokoły — Bastuny.

Dyon ten pod komendą p. rotmistrza zbierze się około godz. 18 w Żyrmunach, gdzie pożądane jest, by dyon nocował.

Po otrzymaniu niniejszego rozkazu, należy natychmiast skoncentrować 4/4 p. ułanów we wsi Żyrmuny, gdzie według możności odpoczywać. Po nadejściu 2-go szwadronu pan rotmistrz niezwłocznie zamelduje się u ppłk. Beliny, który ma być w rejonie Sokołów.

Por. Witkowski przywiezie szczegółowy rozkaz o stanie dyonu, dla przedłożenia go ppłk. Belinie.

(—) Dziewulski, pułkownik i dowódca.

Raduń, dn. 16. IV. 1919 r. godz. 11 m. 15.

A więc nareszcie, nareszcie wiadomo, że ruszymy na Wilno, do tego starego grodu, tak związanego z dziejami Polski całej.

Ucieszyli się ułani, gdy im zapowiedziałem odmarsz i zadanie.

Stosownie do rozkazu 2-gi szwadron pod dowództwem por. Antoniego Witkowskiego dołączył się w Żyrmunach i cały szwadron pomaszerował do wsi Podworzany, gdzie była koncentracja grupy ppłk. Beliny, mającej uderzyć na Wilno.

Tu zameldowałem się u ppłk. Beliny i przeszedłem pod rozkazy mjr. Zaruskiego, d-cy II pułku ułanów, z którym dyon mój miał razem walczyć.

Dnia 17. 4. stosownie do wyznaczonej marszruty, przeszliśmy Sokoły — Woronow — Bieniakonie, we wsi Kamionka zatrzymałem się z dyonem na nocleg.

Dnia 18. 4. maszerowaliśmy od godz. 8-ej rano do południa, poczem w Pawłowie odpoczywaliśmy do zmierzchu. Wieczorem otrzymałem rozkaz wymarszu.

Maszerowiliśmy całą noc, w ciszy, skupieniu, tak, jakbyśmy oczekiwali na coś wielkiego; coś znacznego, coś nieznanego.

Każdy czuł, że tu idzie o rzecz wielkiej wagi. Czyn śmiały, zdecydowanie na niego i wiara w zwycięstwo, tak owładnęły jestestwem ułanów, że w milczeniu dotarliśmy o świcie do lasu niedaleko Wilna, w którym cała grupa się zatrzymała. Tu dowódca grupy zarządził odprawę dowódców i wyznaczył zadania poszczególnym oddziałom. Po odprawie ruszyliśmy dalej. Około godziny 4-tej zbliżyliśmy się do przedmieścia Wilna — Lipówki, cicho bez szmeru, niespostrzeżeni przez nieprzyjaciela. Tu grupa śpieszyła się i oddziały poczęły wyruszać we wskazane kierunki, a dyon nasz otrzymał rozkaz uderzenia na dworzec kolejowy, przy współudziale II pułku ułanów. Całością dowodził mjr. Zaruski.

4-ty szwadron otrzymał rozkaz natarcia na dworzec od południowo - wschodu, 2-gi szwadron od północo - zachodu.

Cisza grobowa panowała wokoło. Wyczuwało się atmosferę świąteczną. Rzadko gdzie ktoś wyjrzał przez okno lub drzwi. Zobaczywszy swoich, z radosnym uśmiechem cofał się prędzej, jak gdyby bał się tym uśmiechem zdradzić przed wrogiem obecność wojska polskiego.

Śmiałe przedsięwzięcie, trudne i niepewne. Czy zwyciężymy, czy zdobędziemy ten dworzec. Przecież nas garstka zaledwie. Dyon cały miał nie więcej jak 150 szabel. Jednak pewność i chęć pójścia w bój, jaśniały na twarzach ułanów.

Niewiadomem nam było, jak mocno jest dworzec obsadzony, czy są jakie transporty wojskowe na linji, nic. Można było się spodziewać jednego, to silnego oporu ze strony wroga.

Ażeby więc tego uniknąć, trzeba było tak śpiesznym marszem, podsunąć się do Wilna i uderzyć niespodziewanie na dworzec. Nieprzyjaciel bowiem nic nie wiedział o obecności naszej u bram miasta.

Cicho podsunęliśmy się do mostu osobowego. Celem naszym było przedewszystkiem opanowanie budynku dworcowego.

Zaczęliśmy się wspinać na most.

Ułani chyłkiem, żwawo posuwali się naprzód, jeden za drugim z karabinami gotowemi do strzału. Gdyśmy tak doszli do połowy mostu, nagle posypały się strzały, z początku kilka, później coraz gęstsze.

Ułani, jak szaleni skoczyli naprzód i, nim nieprzyjaciel zdążył się zorjentować i zebrać, wpadli na dworzec, nawołując uciekającego w popłochu wroga do poddania się.

Oszołomieni naglem i niespodziewanem zjawieniem się wojsk polskich na dworcu, Rosjanie pośpiesznie rzucali broń, a ułani tylko spędzali ich do poczekalni 3 klasy, jako miejsca zbiórki jeńców, których liczba wzrastała z każdą chwilą.

Nagle posypały się gęste strzały w kierunku naszym. Nim zdążyłem się zorjentować skąd padły strzały, usłyszałem, jak ułani krzyczeli „wylezaj", „zdawajsia" i patrzę, a tu z pociągu, który dopiero co przybył, wysuwają się przestraszeni Rosjanie, nie zdając sobie sprawy z tego, co się stało.

Część Rosjan, która uciekła, poczęła się organizować, chcąc ruszyć do natarcia, posuwając się torem od strony mostu kolejowego. Przeszkodził im jednak por. Witkowski, gdyż wyczekał na ten moment i kiedy nieprzyjaciel zaczął się posuwać w stronę dworca, natarł na niego i zamiar zniweczył.

W międzyczasie, wachmistrz Lisowski Leon, wiedząc o rozkazie, że należy po zdobyciu dworca, w pierwszym rzędzie wysłać pociąg po piechotę, maszerującą od strony Lidy do Wilna, łącznie z funkcjonarjuszami kolei zestawia transport i, pod eskortą plut. Maksa i 6 ułanów, wysyła go do Bieniakoń.

Wysłanie tego pociągu w tak szybkiem tempie odegrało wybitną rolę, w wypadzie na Wilno i zgóry zdecydowało o zwycięstwie na naszą korzyść, gdyż w najkrytyczniejszym momencie dla nas, kiedy nieprzyjaciel już zorganizowany począł nacierać piechota tym właśnie pociągiem przybyła na pomoc.

Rozproszeni ułani po całym dworcu wyłapali chowających się i przestraszonych Rosjan.

Kolejarze widząc, że stan szwadronu jest nikły, zgłosili się do mnie, ofjarowując swą pomoc i usługi.

Z rozkazu dowódcy grupy otrzymałem rozkaz obsadzenia i strzeżenia dworca.

Natychmiast przystąpiłem do rozstawienia posterunków, wart i t. p., do których użyłem częściowo kolejarzy. Sam zaś z resztą ułanów zacząłem obliczać wyniki naszego sukcesu.

Zdobyto: 2 ciężkie karabiny maszynowe „Colta", 13 lokomotyw, przeszło 500 wagonów i wspaniały, nowoczesny pociąg sanitarny wraz z całym personelem i obsługą, 1 pociąg z amunicją, składy intendentury, 3 kasy, zawierające 453.880 rubli carskich i paczkę złotych rzeczy, które zdałem do dowództwa grupy dnia 20. 4. 1919 roku.

Oprócz tego zdobyto moc szabel, karabinów i innego zaopatrzenia, które uciekający w pośpiechu nieprzyjaciel zostawił w drodze.

Jeńców sam 4 szwadron zdobył 400, a pod wieczór, liczba jeńców wyniosła zgórą 1.200 ludzi, gdy zewsząd ich przyprowadzano na dworzec.

Tak chlubnie spisali się „czwartacy" przy zdobyciu dworca.

Pomimo zmęczenia i wyczerpania, po nieprzespanych nocach i stałych marszach, gdy przyszło do boju, „czwartak zapomniał o tem, a walczył, walczył orężem „Bartoszów", by tylko sławy Ojczyźnie i pułkowi przysporzyć.

Ze wspomnień b. dowódcy szwadronu rtm. Michała Nowickiego.

Opracował **por. Stefan Bayer.**

WKROCZENIE DO MIASTA.

Zaskoczony wtargnięciem ułanów polskich na dworzec, nieprzyjaciel począł w nieładzie uciekać, przeważnie torem kolejowym.

Ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, dopiero na wysokości ulicy Ostrobramskiej Rosjanie się zatrzymali i zmuszeni przez przełożonych do zorganizowania się, poczęli się posuwać w stronę budynku dworcowego, celem natarcia.

Wówczas ze szwadronem zostałem skierowany przeciwko nim, ażeby zamiary odbicia dworca unicestwić.

Począłem posuwać się naprzód między stojącemi wagonami.

Rosjanie, zauważywszy znow nas, idących śmiało w ich kierunku, nie zdając sobie widocznie sprawy, w jakiej sile idziemy, nieufnie zatrzymali się.

Daliśmy ognia i z okrzykiem „hurra" począłem biec ze szwadronem naprzód. Nieprzyjaciel uległ ponownemu zdezorjentowaniu i panice, jak podczas wtargnięcia na dworzec, począł się więc cofać, gęsto się ostrzeliwując. Po chwili rozproszył się we wszystkie strony i znikł nam z przedpola, tylko gdzie niegdzie pokazał się jakiś maruder, który z pośpiechem również szedł śladami swoich towarzyszy.

Idziemy naprzód, zrzadka strzelając do takich zostających się na torze.

W pewnym momencie ukazał się około budki drożnika, stojącej przy moście kolejowym, jakiś człowiek. Ułani myśląc, że to pewno jest żołnierz sowiecki, dali kilka strzałów do niego. Nagle dał się słyszeć krzyk: „O Boże, Boże! zabili mnie".

Na te słowa szybko przybliżyliśmy się do rannego. Okazało się, że to dróżnik wyszedł z budki i został trafiony. Nieszczęśliwy widząc ułanów polskich, objął ich gorącem spojrzeniem i, wykrztusiwszy tylko słabym, zamierającym głosem „Nie-ch żyje Polska!" — skonał.

Przygnębił wszystkich ten wypadek. Nikt nic nie mówił, nikt wypadku nie komentował. Jednak oczy u wszystkich gorzały, gorzały chęcią zemsty, odwetu za tyle polskiej krwi przelanej niewinnie.

Z toru kolejowego zeszliśmy w dół, dążąc w stronę Ostrej Bramy.

Popłoch już panował w całem mieście, gdyż 1 pułk szwoleżerów dotarł w ciężkich walkach do Placu Katedralnego. Nieprzyjaciel rozproszony po domach, strzelał z okien i ukryć, uniemożliwiając posuwanie się. Trzeba było przekradać się chyłkiem od domu do domu, ażeby nie narazić się na straty.

Gdy tak uszedłem ze szwadronem z 300 kroków, nagle od strony Ostrej Bramy ukazało się kilkunastu kozaków, którzy śmiało parli naprzód.

Zauważywszy nas w miejscu, zawrócili i ruszyli galopem zpowrotem.

Jeden z kozaków, który w ucieczce przodował, na progu Ostrej Bramy potknął się z koniem tak nieszczęśliwie że koń i jeździec na miejscu zostali nieżywi. Reszta uciekających, widząc co się stało z ich towarzyszem, ponjechała pierwotnego zamiaru przekroczenia Ostrej Bramy i skręciła na lewo w ul. Bazyljańską.

Widocznie Ręka Boża dotknęła najeźdźcy i niedopuściła do znieważenia świętego miejsca. „Towarzysze" widzieli w tem dopust Boży, widząc rozciągniętego z koniem kolegę na bruku, nie zaryzykowali przejechanie przez Ostrą Bramę, a bojąc się, żeby ich to samo nie spotkało, woleli udać się niepewną drogą, aby tylko tego „strasznego" miejsca nie przestąpić.

Od Ostrej Bramy poszliśmy do klasztoru Wizytek, w którym nieprzyjaciel urządził sobie, według zeznań ludności, składy umundurowania i żywności.

Śmiałym manewrem przez obejście z dwóch stron przeciwnika, zdobyliśmy klasztor, zabierając sztandar, 2 c. k. m., około 200 jeńców, moc prowiantu i furażu.

Po zdobyciu klasztoru, dopiero ułani otrząsnęli się z przykrego wypadku z dróżnikiem. Tak, jakby tem zwycięstwem pomścili śmierć niewinnie zabitego człowieka.

Odesławszy pod słabą eskortą jeńców na dworzec, ruszyłem ze szwadronem wgłąb miasta, gdzie w całej pełni 1 pułk szwoleżerów toczył bój, z silnie umocnionym przeciwnikiem, zażarcie broniącym ogniem c. k. m. dostępu do miasta z Placu Katedralnego.

Tu łącznie ze szwoleżerami przystąpiłem do boju, jednak dopiero pod wieczór, po nadejściu posiłków piechoty i artylerji, nieprzyjaciel się wycofał.

Szwadron zmęczony całodziennemi utarczkami, przeszedł na Lopowkę na dniowy odpoczynek.

Za dzielność i brawurę przy zdobywaniu Wilna 2 i 4 szwadron otrzymał gorące ustne podziękowanie od dowódcy grupy kawalerji, ppłk. Beliny-Prażmowskiego, a od Naczelnego Wodza pochwałę w rozkazie do całej grupy kawalerji, która brała udział w wypadzie na Wilno.

Ze wspomnień b. dowódcy por. Antoniego Witkowskiego.

Opracował **por. Stefan Bayer.**

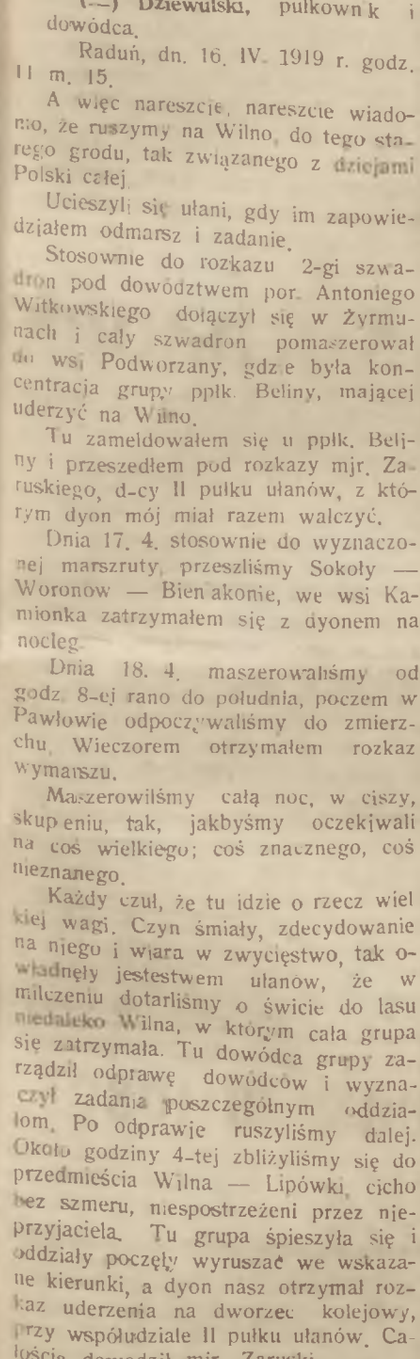

Sztandar 4 szwadronu (strona lewa).

KAPLICZE

Kaplicze!... Wspomnij tę nazwę ułanowi czwartego szwadronu, a wypręży się dumnie i zhardzieje, boć to wtedy był nasz dzień, boć to czwartacy cały sztab obronili i honor pułku podtrzymali. Nie było tam komendy, nie było rozkazów... Tam każdy sam musiał działać według swego rozumu, w zależności od tego, gdzie go los w czasie bitwy rzucił.

Było to o sto blisko wiorst poza frontem, bo tak się nasz pułk wdarł między bolszewików i siedział już kilka dni, robiąc wypady szwadronami w różne strony. A zawsze wracały szwadrony, wiodąc jeńców i zdobycz wojenną. Przebyliśmy tak pięć dni, aż się zaczęli bolszewicy do nas zabierać nadobre. Właśnie wyszły wszystkie szwadrony, by odeprzeć silny oddział bolszewicki, a na ochronę sztabu pułku został się tylko nasz czwarty szwadron, jako najmniej liczny. Zostało się też kilka karabinów maszynowych, ale cała lepsza ich obsługa wyszła z drugiemi szwadronami na wyprawę.

Zabieraliśmy się już do snu, na dworze naturalnie — przy koniach — gdy w tem o dziesiątej przybiega zdyszany chłopak z sąsiedniej wsi, donosząc, że silny oddział bolszewicki maszeruje na Kaplicze. Zaraz poszły rozkazy: — „Siodłać konie!" — „Zdwoić posterunki!" I za chwilę cały szwadron stanął pod bronią. Wtem przylatuje konno drugi chłopak z tą samą wieścią. Por. Ossowski, czasowo dowodzący szwadronem w zastępstwie rotmistrza, będącego na urlopie, posłał mnie zaraz na posterunek w lewo od cmentarza. Galopem dojechałem do miejsca i rozdzieliwszy ludzi, jednych wyznaczyłem do trzymania koni, drugich wziąłem ze sobą na placówkę. Za chwilę zaczęły już padać pierwsze strzały bolszewickie. Przeszły one wkrótce w istny chaos huku. Nagle dał się słyszeć straszny wrzask moskiewskiego „uraa"!... Idą do ataku... A nas tu na placówkach zaledwie kilku!... Konie zastraszone strzałami, wyrywają się z rąk trzymających ich ułanów i zostawiają nas na piechotę.

Zaczynają grać nasze karabiny maszynowe, ale po kilku strzałach zacina się jeden, a wkrótce i drugi. Tymczasem nasi rozwinęli się ztyłu małą tyraljerą, bo tylko kilkunastu ludzi można było w tym rozgardjaszu naprędce zebrać.

Zaczęliśmy strzelać, ale nikły nasze nieliczne strzały w przeważającym trzasku bolszewickich salw.

Na lewym posterunku byłem tylko ja z trzema ułanami, a pośrodku kilku ułanów, których wkrótce zalała fala biegnących bolszewików. Tylko dzięki ciemnościom nie wymordowano ich, bo niepoznani, przyłączyli się i biegli razem z następującymi bolszewikami.

A bolszewicy idą na dwór, krzycząc wciąż swoje „uraaa". Chce ich zatrzymać kulomiotacz From. Zwołuje swoich ułanów i wystawia karabin maszynowy. Raptem z krzykiem „Naprzód!..." pada, trafiony odrazu trzema kulami. Tak zginął jeden z najdzielniejszych kaprali naszego pułku.

Bolszewicy wpadli już na dziedziniec dworski. Pod ich strzałami padają ranni dwaj trębacze pułkowi i Bogu ducha winien chłop, będący z podwodą... Położenie staje się rozpaczliwe. Cały obóz pułkowy ma się stać za chwilę łupem bolszewików. Ale porucznicy nasi: Ossowski i Jarzynski zbierają koło siebie kilkunastu ułanów i prowadzą ich do kontrataku. Na kilka kroków od por. Ossowskiego wyskakuje z ciemności dowódca bolszewickiej kompanji, krzycząc: „Zdawajsia sukinsyn polak" — i dwukrotnie strzela do niego z karabinu. Porucznik strzela z rewolweru, ale chybia, lecz mały nasz kapral Majewski wysuwa się z za stodoły i celnym strzałem kładzie bolszewika trupem, ratując życie swemu porucznikowi. W tej decydującej chwili jakaś rozpacz ogarnęła ułanów, jakaś determinacja. Nie zważając na przeważające siły nieprzyjaciela, ze śpiewem „Hej, kto Polak na bagnety", choć bagnetów nie mieli, rzucają się ze swemi krótkiemi karabinkami naprzód.

Podczas tego wachm. Lisowski zebrał kilkunastu konnych ułanów i porwał ich do ataku na tyły nieprzyjaciela. Poskutkowało to odrazu, bo bolszewicy myśląc, że jakiś inny szwadron zajechał im ztyłu, momentalnie stracili impet.

Tymczasem na lewej placówce trzej ułani ze mną odstrzeliwali się, ustępując powoli do folwarku. Za chwilę zostaje się już tylko trzech nas, bo ułan Zaręba z urwaną dłonią od rozrywającej kuli odchodzi, a właściwie czołga się wtył. Naraz słyszymy krzyki bolszewików już i w folwarku. Droga odwrotu i połączenia ze swymi — odcięta. Chyłkiem przechodzimy rowem naprzód w stronę, skąd przyszli bolszewicy, aby obejść wokoło z drugiej strony i połączyć się ze szwadronem. Lecz raptem jakieś cienie pokazują się naprzeciwko i słychać rosyjską mowę. To bolszewicy!... „Padnij!" — brzmi moja cicha komenda. Przywarowaliśmy w rowie, wystawiliśmy karabiny i czekamy. Podchodzi pięciu. Słychać wyraźnie pytanie: „gdie postawim pulemiot, towariszczi?..." — znaczy się mają karabin maszynowy. Wtem drugi głos pyta: „A w imienii naszi ili legjony?..." Niemym znakiem pięścią za siebie daję znać, żeby nie strzelać, bo przyjdą bliżej. I rzeczywiście ruszają w naszą stronę... Podpuszczamy ich na trzydzieści kroków i strzelamy razem, jak na komendę. Jeden pada na miejscu, reszta ucieka, rzuciwszy karabin w całości. Wypadamy za nimi, dajemy kilka strzałów, po których drugi pada, ale się podnosi. Widać słabo dostał. Za chwilę giną nam z oczu w ciemności nocy. Nie można zabrać cennej zdobyczy, bo mamy za sobą, a może i przed sobą, bolszewików, więc ułani: Gliński i Czałbowski składają pieczołowicie maszynkę w rowie i idziemy dalej.

Na szczęście za chwilę słychać już tętent koni i krzyki nadbiegających z pomocą ułanów: „Naprzód!" — „Lance do ataku!..." — „Czwarty szwadron hurraaa!" — My krzyczymy również: „Czwarty szwadron tu!" — aby nas nie wzięli za nieprzyjaciół. Wtem znów 8 bolszewików wyłazi z ciemności z prawej strony od cmentarza. Znow padamy do rowu i wołamy do nich: „Zdawajsia — psiakrew — bros' wintowki!" Za chwilę mamy ich wszystkich między sobą i oddajemy konnym do konwojowania.

W trakcie tego bolszewicy, będący w folwarku, przestraszeni krzykami konnych ztyłu, a naciskami tyraljery zboku, rzucają się do ucieczki, padając gęstym trupem od naszych celnych strzałów. Za chwilę już widać, jak kupami biegną na złamanie karku w stronę skąd przyszli, a my posyłamy im wciąż wślad nasze kule, które choć ciemno robią wyrwy w ich szeregach.

Sytuacja uratowana ostatecznie. Wylewa się radość gromkiemi okrzykami spotykających się ze wszystkich stron ułanów, walczących oddzielnie.

Słychać tętent wielu koni i krzyki idącej do ataku kawalerji. To reszta szwadronów, będących o 7 wiorst od Kaplicz, usłyszawszy strzały, bitwę, leci nam na pomoc. Ale już nie potrzeba pomocy, bo bolszewicy daleko i to zwróceni do nas niepolitycznie.. Wyciągamy się jednak w tyraljery i dajemy kilka salw, od których pada około 40 bolszewików. Tak zostajemy na miejscu do rana na wszelki wypadek, gdyby im się zachciało jeszcze raz spróbować szczęścia. Ale oni daleko. Stracili jeszcze tej nocy drugi kulomiot, wzięty przez ułanów Baryckiego i Tarzyńskiego.

Rano orkiestra pułkowa zagrała nam wesoło i gdyby nie bohaterska śmierć From, byłby to najszczęśliwszy dzień dla pułku, a szczególniej dla naszego szwadronu. Obliczone w przybliżeniu straty bolszewików wynosiły około 60 zabitych i kilkunastu wziętych do niewoli z dwoma kulomiotami. Nasi stracili dwóch zabitych i kilku rannych, prócz kilku koni, zabitych na dziedzińcu.

Mieliśmy gorącą robotę, bo nas było zaledwie w ogniu kilkudziesięciu, a bolszewików, według opowiadań chłopów, około 500. Tamto złożył nasz szwadron dowody swej działalności. Toteż żaden ułan - czwartak nie zapomni tego dnia nigdy w życiu.

Ksawery Chudzyński, plut. 4 p. uł.

Sztandar 4-go Pułku Ułanów Zaniemeńskich.

Uroczystości dzisiejsze

APEL NA PLACU KATEDRALNYM.

Obchód 15-to lecia pułku zainaugurowany został wczoraj uroczystym apelem, który odbył się na Placu Katedralnym, specjalnie w tym celu oświetlonym reflektorami. Po tradycyjnem odczytaniu listy oficerów i ułanów, delegacja pułku złożyła wieniec na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego, poczem nastąpił capstrzyk.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI DZISIEJSZYCH.

Godz. 10-ta Plac Łukiski — Msza święta

Godz. 10,30 — Defilada.

Godz. 14-ta — Obiad żołnierski.

Na bojowym szlaku

W uzupełnieniu zamieszczonych obok wspomnień wileńskich dodać należy jeszcze fragment szturmu klasztoru Wizytek.

Opis tego epizodu walk o Wilno czerpiemy z zarysu historji 4 p. uł. opracowanego przez por. St. Bayera.

* * *

...19 kwietnia po zdobyciu dworca 4 - ty szwadron pozostał jako załoga drugi zaś szwadron począł posuwać się torem kolejowym w kierunku Ostrej Bramy. Około hotelu „Dagmara" do dowódcy 2-go szwadronu, porucznika Witkowskiego, podszedł jakiś człowiek z brodą, czerwoną chustką na szyi i poprosił o wzięcie go na przewodnika, gdyż dokładnie wie, gdzie znajduje się nieprzyjaciel. Po namyśle dano mu karabin i zgodzono się na jego propozycję.

Gdy szwadron posuwał się ulicą Ostrobramską, od strony przeciwnej ukazało się kilkunastu kozaków, którzy, ujrzawszy ułanów polskich, poczęli w nieładzie uciekać do Ostrej Bramy. Koń pierwszego z uciekających, przeskakując próg kaplicy Najświętszej Panny Ostrobramskiej, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie że koń i jeździec runęli trupem na bruk. Pozostali kozacy, widząc że stało się coś niesamowitego, zaniechali najbliższej ucieczki przez Ostrą Bramę i zawrócili dłuższą drogą w ulicę Bazyljańską.

Szturm klasztoru Wizytek. — Wspomniany przewodnik wskazał ułanom większe zgrupowanie nieprzyjaciela w klasztorze Wizytek (na Rossie). Dowódca szwadronu zdecydował się iść na zdobycie tego klasztoru. Skierował więc ułanów na ulicę Piwną. Gdy czołowi ułani znaleźli się na wprost klasztoru, nagle z bramy klasztornej, znajdującej się naprzeciw ulicy Piwnej, posypały się gęste strzały z ciężkich karabinów maszynowych.

Widocznie nieprzyjaciel już zauważył manewr Polaków. Dowódca szwadronu dał rozkaz porucznikowi Aleksandrowi Jarzyńskiemu udania się z półszwadronem przez zauł. Głuchy, koło klasztoru Misjonarskiego, na ulicę Subocz i zaatakowania nieprzyjaciela nie spodziewającego się z tej strony natarcia sam zaś z resztą szwadronu pozostał na ulicy Piwnej, odstrzeliwując się nieprzyjacielowi, który ogniem swym hamował dalsze posuwanie się naprzód, z zamiarem półdziałania z czołowym atakiem, gdy tylko por. Jarzyński rozpocznie natarcie z boku.

Tymczasem porucznik Jarzyński, obszedł klasztor i dostał się na cmentarz i z boku napadł na strzelających Rosjan. Nieprzyjaciel, dostawszy ogień znienacka, uciekł w popłochu do klasztoru i pozostawił w polskich rękach 2 ciężkie karabiny maszynowe. Porucznik Witkowski natarł jednocześnie z przodu i w ten sposób udało się zdobyć bramę i wejście do klasztoru.

Walka jednak nie ustała. Porucznik Witkowski znów uderzył ze skrzydła na grupującego się już do ataku nieprzyjaciela i tym sposobem zniweczył jego zamiary. Zdezorjentowany nieprzyjaciel zaniechał dalszej walki i poddał się. 2-gi szwadron zdobył około 200 jeńców, 2 ciężkie karabiny maszynowe, sztandar i olbrzymią ilość żywności i furażu, zmagazynowanego w klasztorze.

Sztandar 4 szwadronu (str. prawa).

BURZA NAD WILNEM

WILNO. W niedzielę w południe przeszła nad miastem gwałtowna burza z piorunami i ulewą. W kilku punktach miasta, jak np. przy ul. Jatkowej i Niemieckiej, woda wdarła się do niżej położonych suteryn. Spływające ze wzgórz antokolskich potoki wody zamuliły niektóre ulice, skutkiem czego jeden z autobusów ugrzązł w błocie. Wezwana pomoc po półgodzinnej pracy uwolniła wóz z opresji.

Tajemnicze otrucie

WILNO. Do szpitala Św. Jakóba dostarczona została przez nieznanego wojskowego młoda kobieta z objawami zatrucia się nieustaloną trucizną.

Otrutką okazała się niejaka Marja Szczygielska (Popławska 22), akuszerka z zawodu.

Szczygielska odmówiła jakichkolwiekbądź wyjaśnień co do okoliczności jej zatrucia się. Nie chce ona również wymienić nazwiska wojskowego, który dostarczył ją do szpitala.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

KRONIKA WILEŃSKA

PONIEDZ.
Dziś 9
Weroniki
jutro
7-miu braci

Wschód słońca g. 3.25

Zachód słońca g. 7.57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 8 lipca 1934 r.

Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia +17
Temperatura najwyższa +23
Temperatura najniższa +11
Opad: 0,3
Wiatr: północny.
Tendencja barom.: bez zmian.
Uwagi: przelotne opady, po południu burza.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorolog. w Warszawie.

Nagół chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia. Zanikające deszcze na wschodzie kraju. Lekkie ocieplenie. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry północno - zachodnie.

——«§»——

MIEJSKA

— **Protokóły za nielegalny handel.** Organa policyjne sporządziły wczoraj ponownie 10 protokułów za handel potajemny w niedzielę.

Wszyscy winni ukarani zostaną w drodze administracyjnej w trybie doraźnym.

— **Zasiłki dla rezerwistów.** Referat wojskowy Zarządu miejskiego przystąpił już do wypłacania zasiłków dla rezerwistów, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Zasiłki wypłacane są rezerwistom, mającym na utrzymaniu żonę, dzieci, względnie członków najbliższej rodziny. Wobec znacznej pauperyzacji ludności w roku bieżącym, reflektantów do zasiłków jest bardzo wielu.

— **Eksmisje mieszkaniowe.** W ciągu ubiegłego miesiąca wyeksmitowano z mieszkań przeszło 100 rodzin. Niektórym wydział opieki społecznej magistratu udzielił zapomogi w wysokości od 10 — 30 zł.

— **Roboty kanalizacyjne na Zwierzyńcu.** Zarząd miasta przystąpił do skanalizowania Zwierzyńca. W związku z tem rozpoczęto przed kilku dniami roboty kanalizacyjne na ul. Witoldowej. Jednocześnie przeprowadzane będą identyczne roboty na ul. Tomasza Zana i sąsiednich.

ŻYDOWSKA

— **Z związku żydów, uczestników** walk. W dniu 30 czerwca 1934 r. w lokalu przy ul. Mickiewicza Nr. 11 odbyło się walne zebranie Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, oddział w Wilnie.

Po dłuższych debatach wybrano nowy Zarząd w następujących osobach: prezes por. rez. Sternberg Juljan, wiceprezes Pajewski Leon, sekretarz Hajman Włodzimierz, skarbnik leg. Poraj Leon.

Walne zebranie uchwaliło ufundować sztandar Związku w okresie najbliższych miesięcy.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY LUTNIA.** Dziś po raz ostatni „Bohaterowie" po cenach propagandowych z Janiną Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych.

„Paganini". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera. Jutro w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem słynna operetka Lehara „Paganini". Rolę tytułową odtwarza znakomity artysta operowy **Radzisław Peter.** W roli księżnej Lukki, wystąpi świetna śpiewaczka **Janina Kulczycka,** czarując publiczność swym pięknym głosem. Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Koncert D. Smirnowa w „Lutni".** W środę najbliższą usłyszymy w Wilnie światowej sławy tenora Dymitra Smirnowa, który wystąpi z interesującym programem składającym się z aryj, pieśni i romansów.

Bilety w kasie „Lutni" codziennie 11 — 9 wiecz. bez przerwy.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, w poniedziałek dnia 9 b.m. o godz. 8 m. 30 wiecz. na scenie Teatru Letniego ukaże się po raz ostatni trzyaktowa sztuka N. Druckiej „Zamknięte drzwi".

W roli głównej Z. Barwińska — artystka teatru katowickiego. **Ceny propagandowe.**

Jutro, we wtorek dnia 10 b.m. o godzinie 8 m. 15 wiecz. „Musisz się ze mną ożenić".

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Port San Diego
ROXY — Kochanka z kabaretu.
COLLOSSEUM — Dziesiąty kochanek
HELJOS — Grzech miłości
PAN — Kobieta — orchidea

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Po kłótni z żoną rzucił się do studni.** W niedzielę w godzinach popołudnich w domu Nr. 15 przy ulicy Rydza Śmigłego rozegrał się wstrząsający dramat samobójczy.

Zamieszkujący w tym domu 40-letni kolejarz Antoni Wieromiej, po kłótni z żoną, będąc w stanie podchmielonym, rzucił się do studni. Pogotowie straży pożarnej wydobyło go już martwego. Zwłoki samobójcy zabezpieczono.

— **Kradzieże.** W ciągu ubiegłej doby dokonano w Wilnie kilka drobniejszych kradzieży. W tej liczbie skradziono z lokalu Zw. Rezerwistów ubranie na 225 zł.

— **Nieostrożny szofer.** Szofer, prowadzący auto firmy „Zakonserwowana Kawa", najechał na ulicy Szkaplernej na cyklistę A. Piliczenko.

P. doznał lekkich obrażeń. Rower został roztrzaskany. Szofera, który zdradzał objawy podchmielenia, zatrzymano.

— **Samobójstwo w łazience.** Wczoraj w dzień, w mieszkaniu swojem przy ulicy Węglowej 12, w pokoju łazienkowym popełnił samobójstwo przez powieszenie się, 28-letni Izaak Milran.

Właścicielka mieszkania po powrocie z miasta znalazła wiszące zwłoki sublokatora.

Powodem samobójstwa było ciężkie położenie materjalne denata.

ARESZTOWANIE GROŹNEGO WŁAMYWACZA.

WILNO. Wczoraj w czasie obławy został ujęty w melinie złodziejskiej paserki Chany Szufjanowej (zaul. Krawiecki 6) znany zawodowy złodziej Abram Taboryski.

Taboryski poszukiwany był przez policję od kilku dni, jako podejrzany o usiłowanie włamania do banku żydowskiego przy ulicy W. Pohulanka 5.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
„BOHATEROWIE"
We środę 11 b. m.
D. SMIRNOW.

KRONIKA PIŃSKA

Z POBYTU BISKUPA POLOWEGO

Onegdaj rano opuścił Pińsk J. E. ks. biskup polowy J. Gawlina, który bawił tutaj przejazdem do Warszawy.

J. E. ks. biskup wizytował pograniczne strażnice KOP, oraz dokonał konsekracji nowowybudowanego kościoła w Równem. W powrotnej drodze do Warszawy J. E. ks. biskup Gawlina odwiedzając Pińsk, złożył wizytę J. E. ks. biskupowi Bukrabie, oraz zwiedzał zabytki i żywo interesował się sprawą wsi Polesia.

NAPAD BANDYCKI W GMINIE BRODNICA

W tych dniach zdarzył się napad bandycki na terenie gminy brodnickiej, pow. pińskiego. Mianowicie, na drodze, prowadzącej przez las od wsi Bezchlebicze do wsi Mołotkowicze w odległości 2-ch klm. od posterunku P. P. w Sosnówce, nieznani sprawcy w liczbie 4-ch napadli na idącego drogą Adama Sawickiego ze wsi Mołotkowicze i zrabowali mu całą gotówkę jaką posiadał przy sobie t. j. 20 zł.

Sprawcy po dokonaniu napadu zbiegli w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja wszczęła pościg.

——«§»——

KRONIKA BRZESKA

ZAKOŃCZENIE KURSU SAMARYTAŃSKO-POŻARNICZEGO W BRZEŚCIU N/B

Donoszą nam, że w dniu 5 lipca zakończył się 10-dniowy kurs samarytańsko-pożarniczy w Brześciu n/B, zorganizowany przez okrąg wojewódzki straży pożarnych.

Z powiatu pińskiego ukończyło 5 osób, jako komendantki drużyn sanitarno-ratowniczych.

W terenie i na torach

WCZORAJSZE WYŚCIGI KONNE

Wczorajsze wyścigi zgromadziły, mimo niepewnej pogody sporo publiczności. Główną atrakcję stanowił bieg im. Marszałka Piłsudskiego, wielki wojskowy steeple, który dość niespodzianie wygrała Gri-Gri.

Wyniki.

Pierwszą gonitwę, **bieg naprzełaj im. Ułanów Zaniemeńskich, na dystansie ok. 4000 m.** o nagrodę honorową Korpusu Ofic. tego pułku i 300 zł. podzielono na dwie gonitwy. Pierwszą rozgrywkę wygrał **Tobjasz pod por. Poziomskim,** drugi **Tadeusz,** trzeci **Ottokar,** w drugiej pierwsza **Sarna,** pod por. **Łopianowskim,** drugi **Talizman,** trzecia **Orana.**

W drugim biegu steeple chase o nagrodę hon. pułk. Beliny Prażmowskiego i 1000 zł. zwyciężyła **Gloria** pod por. **Gromnickim,** druga **Insolente,** trzeci **Nawoj.**

Trzecią gonitwę steeple Obwodowiec wygrał **Gaduła,** pod por. **Żelewskim,** drugi był **Tudor,** trzeci **Czyn.**

W czwartym **biegu o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego i** 5000 zł. pierwsza minęła celownik **Gri-Gri,** drugi **Bacarat,** trzecia **Jataka.**

Gonitwę **im. gen. Dreszera** wygrał **Równy** pod por. **Bohdanowiczem,** drugi **Witraż,** trzeci **Wódz.**

Ostatni bieg naprzełaj im. Woropajewa wygrał **Pech p. Rybickiego** pod **właścicielem,** druga była **Anna Belle.** Reszta daleko w tyle.

Regaty w Trokach

Wczoraj, przy udziale przeszło 2000 publiczności odbyły się w Trokach regaty o mistrzostwo Wilna, z udziałem osad zagranicznych. Deszcz i wiatr utrudniały bardzo konkurencję. Ze zgłoszonych nie stanął na starcie U S. z Rygi. Sukces odniosło wioślarstwo wileńskie i grodzieńskie.

Wyniki:

Czwórki młodszych. Startowało 5 osad. 1) W.K.S. — Grodno 5:54,8 o półtorej łodzi za nim WKS Smigły. Ostatni Ruder — Club — Ryga.

Czwórki wagi lekkiej WKS Grodno, po walce na finiszu bije warszawski Klub Woślarski w czasie 4:07,3.

Jedynki młodszych wygrywa zdecydowanie Koeppel, bijąc zawodników zagranicznych w czasie 7:12.

Czwórki półwyścigowe par Walkowerem zwycięża WKS Smigły.

Jedynki o mistrzostwo Wilna wygrywa Siecieki (Azsa) w czasie 6:21,1, drugi Witkowski, trzeci Hess (Niemcy).

Czwórki nowicjuszy. Zwycięża WKS Grodno w 6:16,6.00 sześć długości ryski Ruderclub.

Jedynki młodszych pań. 1) Ronckiewiczówna o długość łodzi, za nią Józajtisówna.

Czwórki pań. Walkower dla WTW.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy stały się wewnętrznym biegiem WKS. Zwyciężyli Saperzy.

Jedynki nowicjuszy 1) Koeppel) (AZS Wilno, 2) Pietkiewicz — Smigły.

Czwórki pań o mistrzostwa Wilna. WKS Grodno w czasie 6:21,7. Za nim Smigły.

Ósemki. Wygrywa RZS walkowerem.

Jedynki pań o mistrzostwo Wilna wygrała p. Plewakowa 4:03,2 przed p. Ronckiewiczówną.

Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej, wygrywa osada WKS Grodno.

Czwórki półwyścigowe zwycięża Smigły walkowerem.

Nagrody rozdał prezes Związku Polskich Towarzystw Wioślarskich p. Bojańczyk.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

POZNAŃ, PAT. W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski panów uzyskano naogół lepsze wyniki, niż w pierwszym dniu. M. in. Luckhaus z Jagiellonji białostockiej pobił rekord Polski w trójskoku, osiągając 14,96. Lokajski z Warszawianki rzucił oszczepem w granicach rekordu polskiego. Pozatem na wyróżnienie zasługuje wynik Biniakowskiego na 200 m. w czasie 22,1 sek.

Poszczególne wyniki:

Sztafeta 4 × 100 m.: AZS. Warszawa 44,7, Legja Warszawa 44,8, Warta — Poznań.

Rzut młotem: 1) Więckowski Sokół — Bydgoszcz 38,80 m., 2) Kiełpikowski Sokół — Bydgoszcz 36,18, 3) Rodziewicz z Łodzi 35,18 m., 4) Sumiński z Łodzi (Krusche i Ender).

Skok wzwyż: 1) Pławczyk, AZS. Warszawa 183 cm., 2) Luckhaus z Jagiellonji 180 cm., 3) Hofman z Warty 175 cm.

10.000 m.: 1) Fiałka z Cracovii 33:11, 2) Noji z Sokoła poznańskiego 33:12,4.

Oszczep: 1) Lokajski z Warszawy 62,68 m., 2) Turczyk 59,97 m., 3) Witkiewicz z AZS. 57,90 m.

400 m. przez płotki: 1) Kostrzewski z AZS. warszawskiego 58,9 sek., 2) Sobik ze Stadjonu w Król. Hucie 59,6, 3) Pruszkowski z PKS. warszawskiego.

Trójskok: 1) Luckhaus 14,96 m. (rekord Polski), 2) Hofman z Warty 13,97 (rekord okręgu poznańskiego), 3) Pławczyk 12,76.

200 m.: 1) Biniakowski z Warty 22,1 sek., 2) Koźlicki z AZS. warszawskiego 22,7 3) Liedtke z Jagiellonji.

1.500 m.: 1) Kucharski z Jagiellonji 4:59, 2) Soldak z Cracovii 3) Kuźmicki.

4 × 400 w serjach, przyczem decydował czas: 1) Warta I w czasie 3:32,2, Sokół z Leszna 3:33, 3) Stadjon z Król. Huty 3:38,8, 4) AZS. warszawski 3:35,2.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warta poznańska 153 pkt. przed AZS. warszawskim 140 i Cracovia 67 pkt. O zwycięstwie Warty zadecydowało jej zwycięstwo w sztafecie 4 × 400 m.

Do akt Nr. Km. 342 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Dereczynie, zamieszkały w Dereczynie, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1934 r. o godzinie 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Dereczynie na targowicy odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Rozowskiego, Hirsza Bekensztyna i Lejby Bekensztejna i składających się z umeblowania, zboża i części młyńskich, oszacowanych na sumę zł. 1.206 gr. 65, na zaspokojenie wierzytelności L. Mowszowskiego i in.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Dereczyn, dn. 5 lipca 1934 r.

Komornik

M. Bojarski.

Polska — Niemcy na motocyklach

WARSZAWA. PAT. W niedzielę na torze motocyklowym Legji odbyły się przy ładnej pogodzie zawody motocyklowe Warszawa — Berlin. Wygrał zespół warsz. w stosunku 14:10. Szybkość naszych motocyklistów dochodziła do 127,5 klm. na godzinę. Berlin reprezentowali wysokiej klasy zawodnicy: Karol Frentzel, Franciszek Elsner i Karol Binder-Saam. Warszawy bronili: Szwajcer, Langer i Docha. W 7-mem okrążeniu Frentzel i Szwajcer zahaczyli o siebie ; niemiec cudem uniknął śmierci. Obaj zawodnicy doznali jedynie lekkich obrażeń.

Programy radjowe

WILNO

Poniedziałek, dnia 9 lipca

6.30 — Pieśń
6.35 — Muzyka poranna.
6.38 — Gimnastyka
6.53 — Muzyka
7.05 — Dziennik poranny
7.10 — Muzyka
7.20 — Chwilka Pań domu.
11.57 — Czas.
12.00 — Hejnał
12.03 — Kom. meteor.
12.10 — Muzyka popularna (płyty)
13.00 — Dziennik południowy
13.05 — Koncert
14.00 — Wiad. eksportowe
14.00 — Giełda rolnicza.
17.00 — Program dla dzieci
18.00 — Praktyka gospodarstwa domowego" pog. wygl. St. Szoberowa.
18.15 — Płyty.
18.45 — Pog. Winawera.
18.55 — Program na wtorek i rozm.
19.05 — Z litewskich spraw aktualnych.
19.15 — Audycja strzelecka
19.40 — Muzyka (płyty).
19.50 — Wiadomości sportowe.
19.55 — Wil. kom. sportowy.
20.00 — „Myśli wybrane"
20.02 — „Dzieje papierosa" — fe wygl. J. Lech.
20.12 — Koncert.
20.50 — Dziennik wiecz.
21.00 — Trąbka i capstr. z Gdyni
21.02 — Codz. odc. powieściowy.
21.12 — Koncert.
22.00 — „Życie literackie Lwowa
22.15 — Muzyka taneczna.
23.00 — Kom. meteor.

WARSZAWA

Wtorek 10 lipca 1934 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka poranna. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka (płyty). 7.05 Dziennik por. 7.10 Muzyka (płyty). 7.20 Chwilka Pań domu. 7.25 Program na dzień bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej. 13.00 Dziennik południowy. 14.00 Wiad. o eksp. polsk. 14.05 Wiad. Gospodarcze.

17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Utwory na flet. 17.30 Recital fortep. 18.00 „Wytyczne działalności Funduszu Pracy na rok 1935-36 wygł. dyr. Z. Madeyski. 18.15 Koncert popularny z Ciechocinka. 18.45 „Przez morza i lądy" wygł. B. Pawłowicz. 18.55 — „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień. nast. 19.15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 19.40 Muzyka salonowa 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Wiadomości rolnicze" 20.12 „Straszny Dwór" opera Stan. Moniuszki. 22.45 „Z pradziejów człowieka" wygłosi p. L. Sawicki. 23.00 — Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.

Kino-Rewja COLOSSEUM
Ceny od 25 gr. Dziś najnowszy i największy przebój produkcji europejskiej p. t.
Dziesiąty Kochanek
Film był wyświetlany w największych stolicach świata z niebywałem powodzeniem. W roli głównej **Anny Ondra.**
Nie zwracając na olbrzymie koszty sprowadzenia tego filmu ceny nie podwyższone.
Na scenie: **Nowa rewja „Lipiec i słowiki"**
Program: „Lilje" (groteska—J. Grzybowska i Trio Grey), „Taniec piratów"— Duet Ron-Valt., „Lopek ma głos" monologi, „Postój cyganów", „Chaplin"— parodja W. Ron-Valt. Wesoła aktówka p. t. „Słowiki". „Dobranoc daj buzi na noc"—finał w wykonaniu całego zespołu.

„PAN" Ostatnie dni. Ewenement sezonu! Kapitalny film!
Najciekawsze arcydzieło genjalnego króla reżyserów E. Duponta
KOBIETA-ORCHIDEA
W rolach głównych: Wiośniana piękność JUNE KNIGHT i NEIL HAMILTON.
Czarujące piosenki! Wartka akcja!
Nadprogram: NAJNOWSZE ATRAKCJE DŹWIĘKOWE.
Ceny od 25 gr.

„ROXY" Program Nr. 6. Na scenie: Imponująca REWJA p. t
„CAŁĄ PARĄ NAPRZÓD"
Ceny zniżone: Dzienne od 25 gr Wieczorowe od 35 gr.
Udział biorą: Nowozaangażowany duet baletowy Wąsowicz—Pogorska. Nina Fedorówna, Stanisław Gozdawa Gołębiowski, Marta Popielewska i Seweryn Orlicz. Na ekranie: Pikantna farsa, która zgorszyła świętoszków
„Kochanka z kabaretu" W rol. gł. ponętna Charlotta Ander i męski John Riemann.

„HELIOS" Grzech miłości
Wielki film prod. francuskiej
Reż. genjalnego ABLA GANCEA. Nad program: Na żądanie publiczności niesamowite, porywające arcydzieło ?FANTOMAS? Groza! Sensacja! Napięcie!
Ceny od 25 groszy.

SPORT W PIŃSKU

ZAWODY REJONOWE K.P.W. „OGNISKO"

Onegdaj na stadjonie K.P.W. w Pińsku odbyły się zawody kapewiackie drużyn rejonu brzeskiego. Do zawodów, składających się z trójboju: ułożenie przęsła szyn i rozbiórka, strzelanie na 50 mtr. z broni małokalibrowej, oraz marsz 10 klm., stanęły drużyny: „Ognisko" Brześć Poleski, „Ognisko" Brześć Centralny, Janów Poleski i „Ognisko" Pińsk.

W zawodach mistrzostwo rejonowe zdobyła drużyna „Ognisko" Pińsk z wynikami: 1) ułożenie przęsła z szyn w czasie 16 minut 12 sek., rozbiórka 5 minut 36 sek., 2) strzelanie 236 pkt. 3) marsz 95 punkt.

Zwycięstwo w zawodach rejonowych pozwoliło kapewiakom pińskim na wejście do półfinału zaw. K.P.W. ogólnopolskich, który zostanie rozegrany w Wołkowysku.

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE ORZEŁ — MAKABI 2:3

Niedzielne zawody piłkarskie o mistrzostwo podokręgu, rozegrane pomiędzy drużynami Orzeł i Makabi, przyniosło nieoczekiwaną porażkę Orła z wynikiem 3:2.

Przebieg gry był nieciekawy ze względu na słabą grę obu drużyn. Nie wiem, czy należy to tłumaczyć złym stanem boiska, które wskutek deszczu rozmokło i stała się śliskie, czy też gorszą formą graczy obu drużyn?

W pierwszej połowie meczu brak inicjatywy, chwilami tylko ataki przedzierają się pod bramki, co jednak z powodu słabych i niecelnych strzałów żadnej drużynie nie dają bramki. Dopiero po przerwie gra staje się ostra, a nawet brutalna, staje się to powodem potłuczenia kilku graczy. Pierwszą bramkę dla Makabi zdobywa Gutman z wolnego.

W kilka minut później tenże wbija drugą. Gra staje się ciekawszą i energiczniejszą. W 25 minucie Kosobokow odbiera bramkarzowi Makabi piłkę i w ten sposób zdobywa dla Orła pierwszą bramkę. Wkrótce z kornera Makabi zdobywa trzecią bramkę. Orzeł stara się wyrównać stosunek bramek, w wyniku czego Dmoszyński lokuje drugą bramę. Stosunek bramek przedstawia się 3:2 na korzyść Makabi. Na wyróżnienie zasłużył jedynie obrońca Orła Piasecki.

Sędziował bardzo nieudolnie, szczególnie po przerwie p. Zioła z Brześcia n/B.

——«§»——

KOMUNIKAT KINOWY „ŚMIECH W PIEKLE" W KINIE „CASINO"

Od dnia 10 do 14 lipca na ekranie kina „Casino" wyświetla się wielki film, ilustrujący prawdziwe przeżycia człowieka, który poznał śmiech w piekle.

Oryginalna treść, zaczerpnięta z prawdziwego życia! Fenomenalna gra! Mistrzowska reżyserja! Na scenie wielka rewja.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie składające się z 3 pokoi z wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

POKÓJ umeblowany słoneczny wygody, wejście osobne, parter. Zygmuntowska 20, m. 1, do 12-ej i od 3 do 6 pp.

Poszukują pracy

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Różne

POSZUKIWANY PRZEDSTAWICIEL dla sprzedaży maszyn biurowych na m. Wilno i Województwo G. GERLACH, Warszawa, Ossolińskich 4.

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błaga by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

Zguby

Dn. 6.VII między godz. 7.40 a 8 rano w Cielętniku w Alei Głównej zgubiono zegarek z bransoletką firmy „Cyma" łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Wielka 9, sklep materjałów piśmiennych Rodziewicza.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. Redaktor w/z: Tadeusz Pasikowski